

KRZYSZTOF R. PROKOP – GLIWICE

[Recenzja]: *Rękopisy w zbiorach kościelnych*, oprac. Tomasz Makowski przy współpracy Patryka Sapały (*Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, t. 2), Biblioteka Narodowa, Warszawa 2014, ss. LII + 556.

Bodaj każda osoba o zainteresowaniach historycznych, mająca za sobą doświadczenia w materii kwerend archiwalnych, jest świadoma faktu, że niejednokrotnie niewiele mniejszym trudem (a bywa, że nawet zgoła większym), aniżeli samo wykorzystanie zachowanych w nieraz złym stanie tudzież trudnych pod względem paleograficznym rękopisów, okazuje się stwierdzenie faktu istnienia w takim lub innym zbiorze konkretnego zabytku i uzyskanie świadomości, że zawiera on świadectwa mogące nas zainteresować pod kątem prowadzonych w danej tematyce poszukiwań badawczych. Luksus dysponowania szczegółowym katalogiem archiwaliów własnych stanowi bowiem udział tylko co poniekórych instytucji, gromadzących zabytki piśmiennicze naszej przeszłości, a przecież uczciwie podchodzący do swoich poczynąń kwerendzista nie może ograniczyć się li tylko do tych kolekcji i zasobów, które są uporządkowane i zinwentaryzowane. Obowiązkiem archiwów państwowych jest systematyczne opracowywanie posiadanych zbiorów, z czym wiążą się konkretne etaty i przypisane do nich fundusze, natomiast w przypadku prywatnych kolekcji, jak też zasobów archiwalnych innych instytucji, nie doświadczających stałego finansowania ze środków budżetowych, postęp odnośnych prac (lub też brak takowego) zależy od wielu do pewnego stopnia przypadkowych czynników, które wszystkie – w łącznym ujęciu – rzutują na stan rozpoznania danego zespołu, a w konsekwencji też na wiedzę o tym, jakiego rodzaju zabytki tudzież o jakiej treści są tam przechowywane.

Instytucje kościelne w naszym kraju – z racji zarówno legitymowania się nie-raz wielowiekową ciągłością funkcjonowania, jak też okazywaną zazwyczaj troską o wytwarzaną przez kolejne generacje spuściznę piśmienniczą – dysponują (mimo rozlicznych katastrof dziejowych tudzież nieszczęść losowych, pociągających za sobą zniszczenia i straty) szczególnie bogatym zasobem materialnych pamiątek przeszłości, obejmującym zarówno dzieła sztuki (architektura, rzemiosło artystyczne i in.), jak również księgozbiory oraz interesujące nas w tym momencie archiwalia. Te pierwsza od dawna stanowią przedmiot poczynąń inwentaryzacyjnych, prowadzonych nie tylko własnymi siłami, ale również przy organizacyj-

nym i finansowym zaangażowaniu instytucji państwowych, czego «sztandarowy» rezultat stanowi wielotomowy *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, obok którego warto wspomnieć także *Corpus inscriptionum Poloniae* czy stosunkowo świeżej daty serię *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (także nowogródzkiego, trockiego i wileńskiego). W odniesieniu do bibliotek oraz archiwów kościelnych rzecz przedstawia się dużo mniej korzystnie i jakkolwiek w ostatnich latach ukazały się informatory *Archiwa Kościoła katolickiego w Polsce* (2002) oraz *Biblioteki Kościoła katolickiego w Polsce* (2005), a obok nich również *Muzea Kościoła katolickiego w Polsce* (2004), to jednak – ze względu na bardzo ogólne ujęcie problematyki – tylko w niewielkim stopniu ułatwiają one poczynania kwerendowe komuś, kto pragnie zyskać rozeznanie co się tyczy zgromadzonych w danym miejscu zasobów. Kolekcji należących do Kościoła nie pominięto wprawdzie w opracowanej przez Danutę Kamolową (przy współpracy Krystyny Muszyńskiej) edycji *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach polskich* (1988), niemniej książki tej poszukiwać można już wyłącznie po antykwariatach, a zarazem od momentu jej wydania drukiem mijają niemal trzy dekady, co w pełni uzasadniało nowe wydanie tego rodzaju kompendium.

Za rzecz chwalebłą uznać należy, iż nie poprzestano na ewentualnym wznowieniu tamtej publikacji z roku 1988, lecz podjęto się trudu ponownego opracowania materiału, istotnie wzbogaconego, którego obfitość zaważyła na tym, iż nowe wydanie *Zbiórów rękopisów w bibliotekach i muzeach polskich* zostało podzielone na dwa odrębne tomy. Pierwszy (w dwóch częściach), opracowany przez wyżej wspomnianą D. Kamolową (przy współpracy T. Sieniatyckiej), ukazał się w roku 2003 (a więc w piętnaście lat po wydaniu prymarnym), jednakże pominięto w nim właśnie kolekcje kościelne, rezerwując dla nich w całości tom drugi. Na jego opublikowanie przyszło niemniej oczekiwać kolejnych jedenaście lat, a przy tym też zmieniły się osoby, które swoim nazwiskiem firmują całość zebranego w owym woluminie materiału.

Słowo «firmują» wydaje się w tym kontekście jak najbardziej uprawnione, trudno bowiem mówić o autorstwie, skoro rzecz opierała się na rozesłanej do poszczególnych instytucji przez Bibliotekę Narodową w Warszawie ankiecie, a tym samym współautorami prezentowanej publikacji są poniekąd wszyscy, którzy dostarczyli informacji do jej zakomponowania. Nietrudno przy tym się domyśleć, że nie zawsze największy wkład pracy włożyli ci akurat, którym przypadło w udziale wypełnić i odesłać otrzymaną ankietę, zapewne bowiem w niemałej liczbie przypadków (jeśli nie wręcz w większości) wpisali do niej dane zestawione dawniej (czy też obecnie) przez osoby trzecie, a tym samym mamy do czynienia z dziełem, na które składa się trud niedającego się określić, ani nawet choćby w przybliżeniu oszacować, grona «współautorów» – ze wszystkimi pozytywnymi (im więcej „rąk do pracy”, tym łatwiej ogarnąć przeobfity materiał), ale też negatywnymi konsekwencjami takiego stanu sprawy. Nie stanowi bowiem tajemnicy, iż – dla rozmaitych przyczyn – archiwaliami i księgozbiorami w instytucjach kościelnych nie zawsze zajmują się osoby o pożądanym przygotowaniu kierunkowym, należycie wprowadzone w arkana pracy archiwisty czy bibliotekarza, stąd na porządku dziennym możliwość mylnych opisów bibliograficznych, czy tym bardziej trudności w rozpoznaniu zawartości konkretnego rękopisu (nie

wspominając o skrajnych przypadkach braku dostatecznego rozeznania w bogactwie powierzonych czyjejs pieczy zasobu), co stanowi wszak nieraz wyzwanie i dla fachowców, kiedy zabytek jest zachowany w postaci niekompletnej czy też doszło do daleko posuniętego przemieszania kart lub składek. W sytuacji zatem, kiedy podstawą informacji podanych w publikacji *Rękopisy w zbiorach kościelnych* były otrzymane ankiety, których treść raczej rzadko kiedy mogła być zweryfikowana *in situ* przez pracowników Biblioteki Narodowej, należy liczyć się ze znacznym prawdopodobieństwem wystąpienia rozmaitych nieścisłości czy wprost omyłek, co jednak w niczym nie zmienia faktu, iż do rąk korzystających trafiła bardzo pożądana i oczekiwana publikacja.

Tego rodzaju «zbiorcze inwentaryzacje» szeroko rozumianych zabytków dziedzictwa kulturowego mają zresztą dłuższą już tradycję i od dawna cieszyły się znacznym zainteresowaniem, czego przykładem chociażby *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone* Edwarda Chwalewika, po raz pierwszy wydane w roku 1916, a powtórnie (w dwóch tomach) w latach 1926-1927, po czym wznowione – w formie reprintu – w roku 1991 (z kolei wspomniana tu D. Kamolowa opracowała także *Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*). Stanowią one *vademecum* nie tylko dla historyków, muzealników i w ogólności miłośników przeszłości, ale również dla językoznawców, literaturoznawców czy etnografów (etnologów), nie wspominając o osobach poszukujących własnych korzeni rodzinnych, dopomagając im wszystkim w zaplanowaniu i przeprowadzeniu kwerend, do których niełatwo przystąpić, kiedy nie posiada się na samym wstępie przynajmniej pobieżnego rozeznania, czego oraz gdzie należy poszukiwać. Każda kolejna tego rodzaju publikacja zasługuje tedy na uwagę – tym bardziej wówczas, kiedy nie ma ona na celu wyłącznie zebranie oraz uporządkowanie informacji już wcześniej znajdujących się w naukowym obiegu, choć nieraz rozproszonych, lecz wnosi nową porcję wiadomości do prezentowanej problematyki, z jednej strony bazując na dotychczasowych dokonaniach poprzedników, z drugiej zaś dysponując własną «kartoteką» danych.

O tym, w jaki sposób gromadzono poszukiwane informacje i zarazem z jakim skutkiem finalnym, osoba sięgająca po prezentowaną publikację dowiaduje się z treściwie zakomponowanego *Wstępu*, pomieszczonego na s. XIII-XLVI (poprzedza go spis treści – s. V-XI, po którym następują zestawienia stosowanych w *Rękopisach w zbiorach kościelnych* skrótów – s. XLVII-LI). Choć niezbyt obszerny, zawiera on nie tylko zaprezentowanie zasad przyjętych przy opracowywaniu tego kompendium, ale też dostarcza w skondensowanej postaci bogatszy zasób wiadomości na temat stanu badań, w którym nie ograniczono się wyłącznie do enumeracji wcześniejszych prac, ale również dokonano ich krytycznego omówienia i oceny. Co więcej, w zamieszczonych na końcu wstępu przypisach wliczono w sposób detaliczny instytucje kościelne posiadające zbiory rękopisów, o których mowa w takich pracach, jak m.in. *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych...* Franciszka Radziszewskiego, *Polskie archiwa, biblioteki, muzea, zbiory i zbieracze...* Hieronima Wildera, wspomniane tu już *Zbiory polskie...* Edwarda Chwalewika,

Vademecum. Podręcznik dla studiów archiwalnych Teodora Wierzbowskiego czy *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej* Stanisława Płazy (dalszych – dla oszczędności miejsca – nie wyliczając), dzięki czemu zainteresowana osoba jest w stanie bez sięgania do nich zyskać orientację, o których podmiotach mowa jest po raz pierwszy, a które były już przedtem opisywane pod kątem posiadanych zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych.

Wyliczenie tych trzech «kategorii» nie stanowi wyłącznie figury stylistycznej, jako że dla kogoś prowadzącego kwerendy w poszukiwaniu świadectw z minionych epok jest rzeczą oczywistą, iż tytułowe rękopisy przechowywane bywają nie tylko w archiwach, ale również w posiadających stosowne działy bibliotekach (zwykle naukowych, niemniej w odniesieniu do instytucji kościelnych tego rodzaju zastrzeżenie nie do końca jest uprawnione), a poniekąd też i muzeach (abstrahujemy w tym miejscu od prywatnych kolekcji indywidualnych osób czy rodzin), stąd w przypadku chęci całościowego spojrzenia na stan zachowania tego rodzaju świadectw, konieczny jest dość szeroki zakres «prospekcji». Odnośnie do jej fundamentu czytamy we *Wstępie*, iż „w roku 1999 powstała baza komputerowa [...] z adresami instytucji, które należało uwzględnić przy poszukiwaniu zbiorów rękopiśmiennych. Zestawiono ją, opierając się na pierwszym wydaniu *Zbiorów rękopiśmiennych*, dostępnej wówczas edycji *Leksykonu zakonów*, informatorach powstających w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy KUL, a także schematyzmach. W roku 2002 zindeksowana baza zawierała ponad 830 rekordów, które uzupełniono na podstawie opublikowanych wówczas tomów *Słownika polskich teologów katolickich*, a także m.in. *Hagiografii polskiej* i *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*. Stworzona lista pozwoliła na rozesłanie w pierwszym etapie 730 ankiet do odnotowanych instytucji, [na które] do 1 V 2002 r. otrzymano 258 odpowiedzi” (s. XXII).

Zestawiając tę ostatnią liczbę z widniejącą w dalszej części wstępu wzmianką, iż „obecny tom zawiera 257 haseł” (s. XXIV), która to liczba wynika też ze spisu treści, każe domyślać się, iż właśnie owe otrzymane ankiety, „zazwyczaj wymagające korekt, rozszerzenia lub doprecyzowania na podstawie dalszej wymiany korespondencji, a także literatury przedmiotu” (s. XXII), niejako wyznaczyły ramy prezentowanego opracowania, natomiast pominięto te wszystkie podmioty kościelne, które do inicjatywy Biblioteki Narodowej odniosły się negatywnie (czy też w ogóle się nie odniosły). W aspekcie praktycznym da się to wprawdzie zrozumieć, niemniej trudno nie postawić w owym kontekście zapytania, czy aby na pewno wykorzystane zostały wszystkie dostępne środki, umożliwiające zebranie poszukiwanych wiadomości. Wszak chyba mało kto uważałby za „usprawiedliwionego” kwerendzistę, który wystosowawszy zapytania na interesujące go tematy drogą korespondencyjną i nie uzyskawszy na nie odpowiedzi, wynik kwerendy uznał za negatywny, a temat za definitywnie zamknięty. Doświadczenie wszak podpowiada, że zupełnie inna jest sytuacja, kiedy przybywa się na miejsce i nawiązuje osobisty kontakt, poświęcając swój własny czas na poszukiwania i przeglądanie zbiorów, aniżeli wówczas, gdy oczekuje się, że ktoś dostarczy nam „gotowiec”, to znaczy sami poprzestaniemy wyłącznie na sformułowaniu pytań, zaś odpowiedzi na nie poszuka już kto inny i ich udzieli. Piszący te słowa, nie

uciekając się nigdy do prowadzenia kwerend w trybie „korespondencyjnym” czy poprzez osoby trzecie, lecz „marnotrawiąc” czas na przeglądanie samemu „na piechotę” wszystkiego, co jest potrzebne dla przedstawienia danego zagadnienia, lub też fizycznie docierając do osób, którym ma poświęcić uwagę (jak w przypadku słownika *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej*), żywi po prawdzie mieszane odczucia, kiedy bierze do ręki publikacje typu *Kto jest kim w Kościele* czy wspomniany tu już *Leksykon zakonów w Polsce* i znajduje tam nazwisko kogoś, go uwidocznili się na okładce i stronie tytułowej jako „autor”, choć wyłącznie dokonał zakomponowania w pewną całość dostarczonych mu, a przez jego innego zebranych i opracowanych materiałów.

W odniesieniu do omawianych *Rękopisów w zbiorach kościelnych* stosowny zapis na stronie tytułowej brzmi: „opracował Tomasz Makowski przy współpracy Patryka Sapały”, a zatem nikt autorstwa sobie nie przypisuje. Zarazem pozostaje jednak uczucie niedosytu, skoro nawet dysponująca tak znacznym „potencjałem” ludzkim i pewnymi jednak funduszami (w odróżnieniu od indywidualnych kwerendzistów) instytucja, jak Biblioteka Narodowa, ograniczyła się do tego rodzaju prac inwentaryzacyjnych wyłącznie w systemie ankietowym, a nie w trybie odelegowania grona osób do zapoznania się na miejscu, z autopsji, ze zbiorami wytypowanych do uwzględnienia instytucji kościelnych. Rzecz oczywista, również w takim przypadku zapewne nie udało się osiągnąć kompletnego obrazu zagadnienia, z jednej bowiem strony rękopisy znajdować się mogą (i najpewniej znajdują się) w innych jeszcze miejscach, aniżeli owe 730 wytypowanych, z drugiej zaś nie wszędzie udało się uzyskać dostęp, nawet bowiem we wstępie do prezentowanej edycji nie omieszkało nadmienić, że zdarzało się, iż „powodem odmowy udziału w przedsięwzięciu było pojawiające się niekiedy przekonanie, że ujawnienie przechowywanych materiałów i wzmożone nimi zainteresowanie prowadzi do ich utraty, [co stanowi] odległe echo, uzasadnione przykrymi doświadczeniami, obawy przed przejściem własności na rzecz państwa, ale większe [jeszcze] znaczenie ma strach przed kradzieżami, na które narażone są zwłaszcza położone na prowincji i słabo zabezpieczone zbiory” (s. XXIII).

Owych „położonych na prowincji” instytucji kościelnych z cenniejszymi kolekcjami rękopiśmiennymi nie ma w owym informatorze zbyt wiele, gdyż ze zrozumiałych względów pominięto metrykalia i w ogólności wszelkie wytwory produkcji kancelaryjnej, ograniczywszy się do rękopisów, które „można określić mianem bibliotecznych, ściślej nieaktowych” (s. XXII), a tym samym parafie (poza nielicznymi, uzasadnionymi przypadkami) i ich kancelarie nie były uwzględniane w tym opracowaniu. Kiedy zatem mowa o „prowincji”, chodzi najczęściej o położone czy to w mniejszych ośrodkach miejskich lub na wsiach, czy też – choć to dziś już rzadkość – w miejscach w ogóle nieobjętych osadnictwem klasztoru, zwłaszcza te dawniej fundowane, jak chociażby erem kamedułów w Bieniszewie, czy konwenty w Brdowie (paulinów), Imbramowicach (norbertanek), Staniątkach (benedyktynki), Starym Borku (dominikanie) albo Świętej Anie (dominikanek). Przytłaczająca większość to jednakowoż instytucje kościelne mające swoje siedziby w dużych miastach, przy czym, bezwzględny prym, gdy chodzi o ilość uwzględnionych podmiotów, wieździe królewski Kraków, bowiem

krakowskim zbiorom poświęconych jest aż 57 haseł w *Rękopisach w zbiorach kościelnych*. Na dalszych miejscach, gdy chodzi o ilość haseł, wymienić należy: Warszawę (27), Lublin (7), Przemyśl (7), Wrocław (7) Opole (6), Łódź (4), Poznań (4), Sandomierz (4), Tarnów (4), Częstochowę (3), Olsztyn (3), Płock (3), Toruń (3) oraz Włocławek (3). Dwóch haseł doczekały się: Białystok, Cieszyn, Gniezno, Katowice, Kielce, Kłodzko, Łomża, Łowicz, Miejsce Piastowe, Niepokalanów, Nowe Miasto nad Pilicą, Pelplin, Zakroczym i Zamość. Łącznie zatem aż 170 haseł odnosi się do raptem 29 miejscowości, natomiast wśród owych „uhonorowanych” pojedynczym hasłem znalazły się m.in. tak znane miasta (i zarazem ośrodki życia kościelnego, w tym stolice diecezji), jak: Chełmno, Drohiczyn, Elbląg, Ełk, Gdańsk, Kalisz, Koszalin, Legnica, Piła, Racibórz, Rzeszów, Siedlce, Sosnowiec, Szczecin, Świdnica, Zielona Góra czy Żagań, obok także Bodzentyna, Łądu, Leżajska, Lubinia, Szczyrzyca, Trzebnicy, Wadowic czy Żarnowca. Skoro zaś wspomniano o stolicach biskupstw na współczesnej mapie Polski, ani jedno hasło nie dotyczy Bielska-Białej, Bydgoszczy, Gliwic czy Radomia, podobnie jak – tytułem przykładu – wskazać można na podpoznańskie Puszczykowo i tamtejszy Dom Generalny (zarazem Dom Macierzysty) Braci Serca Jezusowego, dysponujący archiwaliami do dziejów tej rodzimej wspólnoty życia konsekrowanego, który również pominięto.

Obszerniejsza enumeracja pominięć nie ma w tym miejscu głębszego uzasadnienia, skoro ze wstępu do publikacji jasno wynika, iż na etapie tworzenia „bazy danych” wytypowana została o wiele większa, aniżeli ta ostatecznie uwzględniona, ilość instytucji kościelnych, w których zbiorach podejrzewano obecność innego rodzaju rękopisów, jak tylko wyłącznie materiały aktowe, jednakże z wielu miejsc nie uzyskano odzewu (o czym wyżej) lub też niektóre podmioty „odpowiadały odmownie na ankiety, stwierdzając brak rękopisów lub umniejszając znaczenie posiadanych zbiorów” (s. XXIII). Równocześnie jednak porównanie treści pomieszczonych w *Rękopisach w zbiorach kościelnych* z wiadomościami z innych publikacji prowadzi niekiedy do pewnej dezorientacji, która nie zawsze stanowi konsekwencję tego, iż – jak czytamy we *Wstępie* – opisy w „literaturze przedmiotu są nierzadko lakoniczne i posiadające wiele braków” (s. XXII). Za przykład niech posłuży cenne (choć zachowane w późnej postaci, stąd mogące zawierać wiele nieścisłości dla czasów dawniejszych) źródło, jakim jest nekrolog opactwa kanoników regularnych w mazowieckim Czerwińsku, zatytułowany *Liber mortuorum pro inscribendis post consummatam vitam charissimorum confratrum aequae ac piissimorum huius canoniae nostrae Cervenensis fundatorum ac benefactorum [...] anno Domini millesimo septingentesimo septuagesimo octavo comparatus*. Przynosi on wpisy dotyczące nie tylko zakonników czerwińskich, ale również wielu duchownych i świeckich dobroczyńców owego nadwiślańskiego opactwa, w tym książąt Mazowsza z dynastii Piastów.

Nie został on spożytkowany w pracy nad fundamentalnym *Rodowodem Piastów mazowieckich* przez śp. prof. Kazimierza Jasińskiego, co nadarzyło sposobność do poczynienia na owym fundamencie licznych korektur i uzupełnień w świeżej dacie publikacji *Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacją i genealogią książąt* (2012) Janusza Grabow-

skiego, skądinąd korzystającego z tego zabytku wyłącznie na mikrofilmie – należącym właśnie do Biblioteki Narodowej w Warszawie (*nota bene* piszący te zdania, bawiąc przejazdem w Czerwińsku przed kilku laty i zapytując ówczesnego tamtejszego superiora domu Towarzystwa Salezjańskiego o ów rękopis tudzież stan jego zachowania, miał sposobność usłyszeć w odpowiedzi, iż indagowany duchowny pierwszy raz słyszy, że coś takiego miałoby się znajdować w posiadaniu czerwińskich salezjanów). W świeżej dacie edycji *Episkopat płocki w latach 1075-2015* M.M. Grzybowskiego i L. Zygnera, nowszej nawet od omawianego tu informatora, nekrolog ów wymieniono wśród wykorzystanych przy pracy nad tą publikacją źródeł, a zarazem wskazano, iż zawiera się on na stronach 55-412 rękopisu *Expositio divi Hugonis super regulam beatissimi patris Augustini* [...] *anno Domini MDCCLXXVIII*, ten zaś jest przechowywany w Archiwum i Muzeum Księży Salezjanów w Czerwińsku. Tymczasem w *Rękopisach w zbiorach kościelnych*, przy haśle Czerwińsk, wymieniona została – jako instytucja dysponująca zabytkowymi rękopisami – tamtejsza Parafia Zwiastowania NMP, a jedynie z notki *Historia zbioru* dowiadujemy się, że „przy parafii znajduje się dom Towarzystwa Salezjańskiego oraz działające od 1972 r. muzeum parafialne” (s. 14). Nazwa archiwum w ogóle tu zatem nie pada, a i o obecności cennego nekrologu ktoś sięgający po ów informator w zasadzie niczego się nie dowie, jakkolwiek bowiem w *Charakterystyce zbioru* wspomniane zostało „*Expositio divi Hugonis super regulam B. Augustini z 1778 r.*”, wszakże bez słowa wzmianki, iż większą część tego rękopisu wypełnia rzeczona *Liber mortuorum* opactwa czerwińskiego, co opracowujący teoretycznie byli w stanie stwierdzić bez fatygowania się na miejsce i oglądu zabytku z autopsji, skoro znajduje się on – o czym wyżej już wspomniano – na mikrofilmie w zasobie Biblioteki Narodowej.

Teoretycznie, gdyż przy uwzględnieniu tak licznych kolekcji archiwalnych i bibliotecznych, w których przechowywane są tysiące rękopisów, fizyczną niemożliwością było zweryfikowanie wszystkich nadsyłanych w ankietach danych faktograficznych, choć akurat ta nieliczna część owych zbiorów, która w rozmaitych okolicznościach została zmikrofilmowana i jest dostępna na miejscu w Bibliotece Narodowej, w łatwy sposób mogła zostać zweryfikowana przez wydawców, który to postulat nie stanowi chyba przesadnego oczekiwania. Zarazem też wskazane tu *exemplum* uzmysławia, iż chyba nie do końca udało się zrealizować przyświecający wydawcom zamiysł maksymalnego „ułatwienia użytkownikom identyfikacji [poszukiwanych świadectw] i uproszczenia komunikacji z opiekunami zbiorów”, skoro zachodzą tego rodzaju „niezbieżności” (w dwóch publikacjach, które dzieli zaledwie rok w dacie wydania) zarówno co do nazwy instytucji, jak i opisu zabytku.

W tym konkretnym wypadku kwerendzista zapewne jednak zdoła dotrzeć do *Liber mortuorum* opactwa czerwińskiego, czego nie można być pewnym w odniesieniu do «siostrzanej» *Liber mortuorum Provinciae Poloniae Fratrum Minorum S.P. Francisci Conventualium*, który to nekrolog również znajduje się na mikrofilmie w zasobie Biblioteki Narodowej – obok m.in. *Memoriale patrum ac fratrum Ordinis Minorum Sancti Patris Francisci Conventualium Provinciae Lithuaniae* i innych jeszcze tego rodzaju nieaktowych rękopisów (ale również aktowych, jak chociażby *Liber in quo ordinationes et decreta superiorum pro reformatione con-*

ventus Cracoviensis Ordinis Minorum Conventualium sancti Francisci describentur iussu reverendissimi patris magistri Jacobi Bagnacoballensis anno 1622), których proveniencja została określona w postaci: „Klasztor OO. Franciszkanów [Konwentualnych] w Warszawie”. Wertując w ich poszukiwaniu informator *Rękopisy w zbiorach kościelnych*, natrafiamy wprawdzie – w przyporządkowaniu do Warszawy – na Archiwum Prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, jednakże z noty *Historia i charakterystyka zbioru* wynika, że „w zasobie [tym] znajdują się wyłącznie akta wytworzone przez kancelarię Kurii Prowincjalnej z lat 1939-1984” (s. 353), a zatem rzecz nie dotyczy wspomnianych powyżej zabytków starszej daty. Tego rodzaju konstatacja zdaje się tedy wskazywać, że z jakichś względów przy opracowywaniu prezentowanego wydawnictwa nie zadano sobie trudu, aby uważniej przejrzeć niezbyt wszak pokaźny dział *Zbiory kościelne* w zasobie mikrofilmów Biblioteki Narodowej, aby upewnić się, czy przypadkiem nie zostanie pominięte coś, co już dawniej udało się „namierzyć” i zmikrofilmować (jak w ukazanym tu przypadku). Jeśli zaś rękopisy te trafiły w międzyczasie np. do Archiwum Prowincji św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzemię Franciszkanów (Konwentualnych) w Krakowie (s. 161-167), wówczas analogicznie, jak postąpiono w odniesieniu do kilku innych „przemieszczonych” kolekcji (w tej licznie Archiwum Prowincji Ojców Karmelitów Bosych w Czernej), wyliczonych we *Wstępie* – wraz ze stosowną informacją o ich aktualnej lokalizacji (s. XXIV-XXV), należałoby fakt ów w sposób czytelny odnotować.

Powyzsze uwagi krytyczne w żadnym wypadku nie mają na celu deprecjonowanie finalnego efektu prac podjętych przed laty i doprowadzonych – mimo trudności – do przynoszącego namacalny rezultat ich końca (choć raczej należałoby postrzegać go wyłącznie w kategoriach pewnego etapu, czego zresztą wypadałoby sobie życzyć), wszelkie bowiem zakrojone na szeroką skalę inicjatywy inwentaryzacyjne mają to do siebie, iż nie sposób przeprowadzić ich bez jakichkolwiek pominięć i przeoczeń – zwłaszcza, jeśli w odnośne poczynania zaangażowanych jest zbyt mało kompetentnie przygotowanych osób. W tym przypadku dochodzi zresztą i tego rodzaju specyficzny (a wyżej już zasygnalizowany) moment, że o ile wszystkie państwowe instytucje ze zbiorami rękopisów byłyby niejako zobligowane do udzielenia odpowiedzi na tego rodzaju ankietę Biblioteki Narodowej, o tyle podmioty kościelne miały w owym względzie całkowitą swobodę decyzji i w rzeczy samej wiele spośród nich skorzystało ze sposobności, aby nie afiszować się z posiadаныmi kolekcjami archiwaliów. Inny byłby zapewne odzew, gdyby tego rodzaju akcja podjęta została pod auspicjami Konferencji Episkopatu Polski oraz krajowej Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów i Zgromadzeń Zakonnych, stąd można w jakiejś mierze dziwić się inicjatorom odnośnego przedsięwzięcia, że nie wystarali się o tego rodzaju „wysoką protekcję”, o uzyskanie której trzeba byłoby zapewne cokolwiek się natrudzić, niemniej dysponowanie takową sownicie by się opłaciło w aspekcie finalnego rezultatu podjętych poszukiwań. Temat zresztą nie jest zamknięty, bo wszak podjęcie prac nad trzecim, poszerzonym wydaniem informatora *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, wydaje się wyłącznie kwestią czasu.